



GŁOS ŚWIDNIKA

ORGAN
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 18 (410)

12 wrzesień 1975 r.

Cena 50 gr.

Zmiany w składzie Sekretariatu KZ PZPR

Ocena realizacji programu pracy ideowo-wychowawczej

W SIERPNIU OBRADOWAŁO PLENUM KOMITETU ZAKŁADOWEGO, W KTÓRYM UCZESTNICZYLI CZŁONKOWIE EGZEKUTYWY I SEKRETARIATU KW PZPR KIEROWNIK WYDZIAŁU ORGANIZACYJNEGO TOW. RYSZARD PIOTROWSKI —

TEMATEM OBRAD BYŁA OCENA REALIZACJI ZAKŁADOWEGO ZINTEGROWANEGO PROGRAMU PRACY IDEOWO — WYCHOWAWCZEJ. PLENUM STWIERDZIŁO, ŻE DOKUMENT TEN STAŁ SIĘ W CIĄGU TRZECH LAT CZYNNIKIEM STYMULUJĄCYM DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZĄ — POZWOLIŁ NA RZECZYWISTE ZESPÓLENIE SIŁ I ŚRODKÓW, KTÓRE ZAKŁAD POŚWIĘCA CAŁEMU PROCESOWI IDEOWO-WYCHOWAWCZEMU. STWIERDZONO TEŻ, ŻE PROGRAM JEST W POWAŻNEJ MIERZE REALIZOWANY PRAWIDŁOWO. MIMO TO I W REFERACIE I W CZASIE DYSKUSJI PODKREŚLONO KONIECZNOŚĆ ENERGETYCZNEGO ZAJĘCIA SIĘ NIKTÓRYMI PROBLEMAMI. CHODZIŁO GŁÓWNIEM O SPRAWĘ ADAPTACJI I STABILIZACJI ZAŁOŻY, DYSKUSYJNY I JAKOŚCI PRACY, SPRAWĘ BAZY DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ ITP. PLENUM UZNAŁO, ŻE WSZYSTKIE ORGANIZACJE I KOMÓRKI ZAKŁADU WINNY NAŁAD TRAKTOWAĆ TEN DOKUMENT JAKO WAŻNE, KIERUNKOWE WYTYCZNE SŁUŻĄCE CAŁOKSZTAŁ-

TOWI PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ W ZAKŁADZIE.

W DRUGIM PUNKCIE OBRAD PLENUM PRZYCHYLAJĄC SIĘ DO PROŚBY TOW. MARIANA PIOTROWSKIEGO ZWOLNIŁO GO Z FUNKCJI SEKRETARZA ORGANIZACYJNEGO KOMITETU ZAKŁADOWEGO, POWOŁUJĄC NA TO STANOWISKO TOW. ZYGMUNTA SZYMONCZYKA, KTÓRY PRZED TRZEMA LATY, PRZED ROZPOCZĘCIEM STUDIÓW

W WYŻSZEJ SZKOLE PARTYSJNY PRZY KC KPZR W MOSKWI PRACOWAŁ W NASZYM ZAKŁADZIE, PEŁNIŁ TEŻ FUNKCJĘ CZŁONKA EGZEKUTYWY KW PZPR W LUBLINIE. JEDNOCZESNIE PLENUM POWIERZYŁO TOW. BOGDANOWI GRABOWSKIEMU, CZŁONKOWI EGZEKUTYWY KZ FUNKCJĘ SEKRETARZA EKONOMICZNEGO, KTÓRA DO FUNKCJI TOW. GRABOWSKIEGO PEŁNIC BĘDZIE SPOŁECZNIE.

Przyjacielskie kontakty

Od kilku lat istnieje w WSK dobry zwyczaj organizowania spotkań z uczestnikami odwiedzających nasz kraj wycieczek ze Związku Radzieckiego. Rola gospodarzy spotkań przejęły na siebie koła TPPR z poszczególnych działów i wydziałów. W ciągu roku zakładowa organizacja TPPR gości od 15 do 20 grup wycieczkowych z ZSRR reprezentujących różne zawody, różne republiki. Spotkania te przebiegają w bardzo serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Uczestnicy wycieczki dają temu wyraz wpisując do kronik kół wiele ciepłych słów, dokumentując to swymi podpisami.

Ponieważ Zarząd Zakładowy TPPR prowadzi współzawodnictwo (Dokończenie na str. 2)

Analiza wartości — potrzeba czy konieczność?

Jednym z mierników oceny procesów gospodarczych jest prawidłowa relacja pomiędzy społeczną potrzebą a nakładami poniesionymi dla jej zaspokojenia. Relacja ta charakteryzuje poziom rozwoju techniczno-ekonomicznego kraju (jak również branży, przedsiębiorstwa, wyrobu).

W dzisiejszej złożonej praktyce gospodarczej musi być ona wypracowana w oparciu o skuteczne metody projektowania organizacji, zarządzania i wytwarzania. Coraz szersze zastosowanie w praktyce zdobył nauki (a zwłaszcza w dziedzinie rozwoju konstrukcji wyrobów, technologii wytwarzania, zastosowania nowych materiałów), powódzie technicznej i ekonomicznej złożoności procesów produkcyjnych, co z kolei wymaga stosowania nowoczesnych technik usprawniania w dziedzinie projektowania i produkcji wyrobów. Jedną z metod umożliwiającą produkcję nowoczesnych wyrobów o wysokiej jakości i funkcjonalności, a jednocześnie o niższych kosztach wytwarzania jest analiza wartości. Metoda analizy wartości charakteryzuje się specyficznym sposobem podejścia do analizy wyrobu. Działania mające na celu obniżkę

kosztów i podniesienie się parametrów techniczno-użytkowych wyrobu skierowane są nie na wyrób jako całość lecz na poszczególne funkcje przez niego spełniane. Innymi słowy jest to dokładna analiza funkcji (zadań) spełnianych przez wyrób, połączona z nowymi technikami twórczego myślenia. Dotychczasowa praktyka wykazała, że nakłady ponoszone przy stosowaniu analizy wartości są nakładami najszybciej zwracającymi się. W literaturze fachowej podaje się, że nakłady te zwracają się w ciągu roku w 200-500 proc. przy czym stosunek uzyskanych oszczędności do kosztów badań i wprowadzenia rozwiązań do produkcji wyniósł co najmniej (1:7).

W poszukiwaniu nowych źródeł obniżki kosztów produkcji oraz poprawy funkcjonalności wyrobów, metoda ta znalazła szerokie zastosowanie we wszystkich wysoko uprzemysłowionych krajach świata.

W Europie początkowo zaczęły ją wprowadzać filie koncernów amerykańskich a następnie przedsiębiorstwa angielskie, francuskie, zachodniemieckie i szwedzkie. Wśród krajów socjalistycznych największe osiągnięcia w zakresie stosowania i wdrażania tej metody mają: NRD, Czechosłowacja, i Węgry. Powszechne stosowanie analizy wartości w naszym kraju przyniesie może znaczne efekty,

(Dokończenie na str. 2)

Usługi agrolotnicze



Zaladunek środków chemicznych. W lipcu oprysków w kombinacie Kietrz dokonywał pilot Zbigniew Domin. Fot. W. Wróblewski

Na terenie wydziałów motocyklowych jednym z ciekawszych urządzeń jest wtryskarka do tworzyw sztucznych wykonująca osłony boczne motocykla wuska. Ostatnio na tych osłonach pojawiły się malowane nazwy motocykli (kobuz, dudek, gil), a ponadto pojemność silnika (cyfry wykonane z tworzywa) w białym kolorze.

Na świecie modna jest i popularna technologia pokrywania

wane plastikowe cyfry. Chałupniczo nikt nie mógł wpaść na pomysł takiej formy, więc problem zlecono naukowcom (prawdopodobnie Politechniki Gdańskiej). Naukowcy problem przyjęli. Myśleli, próbowali, wreszcie wykonali formę z matrycą na cyfrę 175. Można więc robić do wusiek o tej pojemności napis z tworzywa pokrywany galwanicznie.

Forma i treści

tworzyw powłokami metalicznymi. W radiodiodach, samochodach często spod warstwy niklu wychodzi na światło dzienne tworzywo sztuczne.

Żeby było ekskluzywnie ktoś (dzisiaj trudno ustalić) wpadł na pomysł, żeby dla wusiek zafundować taką formę, w której powstawałyby cyfry z powłoką metaliczną ozdobną, a podstawowym surowcem byłoby tworzywo sztuczne. Czyli przekładając z polskiego na nasze — niklo-

Lecz niestety we współczesnym świecie nie ma nic za darmo. Równocześnie z formą przyszła i faktura. Bagatela 750 tysięcy złotych. Drogo? Za nowoczesność trzeba płacić! Okazało się, że cyfr 175 wykonywać się nową metodą w WSK nie będzie (na razie) bo to drogi interes. Na wynek krajowy motocykle mogą iść z cyframi bez pokrycia galwanicznego (z samego tworzywa), a i tak znajdują nabywców.

(Dokończenie na str. 2)

Spadochroniarze



Dla wielu młodych ludzi sport spadochronowy stał się wielką przygodą. Fot. z archiwum



System „Magister”

Polska jest krajem ludzi kształcących się. Każdego roku wyższe uczelnie całego kraju wypuszczają dziesiątki tysięcy absolwentów różnej specjalności.

Ciągle jeszcze wiele dziedzin naszej gospodarki odczuwa niedobór wysoko kwalifikowanych kadr. Daje się to odczuć w poszczególnych zakładach pracy —

odczuwają to również poszczególne obywateli. Wiadomo, że ciągle za mało jest lekarzy, wiadomo, że trzeba oczekiwać w kolejkach do dentysty. Obserwuje się nieprawidłowe rozmieszczenie specjalistów — jeden zakład ma ich dostateczną ilość, inny ciągle bezskutecznie poszukuje itp. Dlatego też, aby można było nadal intensywnie gospodarować rozwojem, dynamizować wzrost produkcji, prowadzić badania naukowe i kształcić ludzi zgodnie z potrzebami, koniecznym jest umiejętne i racjonalne gospodarowanie tymi kadrą, gospodarowanie na poziomie zakładu, jak i w skali ogólnokrajowej.

Czy można uznać za prawidłowe fakt, że na terenie kraju aż 30 proc. ludzi z wyższym wykształceniem nie pracuje zgodnie z wyuczoną zawodem? Czy można przejść obojętnie obok faktu, że dokształca się zaledwie 3,5 proc. posiadających dyplomy wyższych uczelni, nie mówiąc już o opanowywaniu języków obcych? Czy nie należy sterować dopływem studentów na określone kierunki skoro wiadomo, że 6 proc. kadry lekarskiej jest w wieku emerytalnym lub przed-emerytalnym itd?

(Dokończenie na str. 2)

Analiza wartości - potrzeba czy konieczność?

(Dokończenie ze str. 1)

głównie w postaci oszczędności materiałowych. Przebiegający w 1973 r. w CODKK angielski ekspert analizy wartości Kenneth Lord pracownik firmy Valne Control Ltd w Londynie opracował program wdrożenia analizy wartości w Polsce. Z programu tego wynika, że powszechne zastosowanie tej metody może przynieść oszczędności rzędu 12 miliardów zł w skali rocznej. Grupa polskich ekspertów pracująca na zlecenie Ministra Finansów ocenia te możliwości na 10 miliardów złotych rocznie.

Dotychczasowa praktyka w pełni potwierdza powyższe możliwości. Można bowiem przyjąć, że do r. 1973 przeprowadzono w Polsce ok. 4,5-5 tysięcy analiz wartości, przy czym przeciętny efekt netto jednej analizy wynosił 1 mln zł¹⁾. Są to więc wielkości dość znaczne, a przy kompleksowym zastosowaniu tej metody w całej gospodarce mogą być kilkakrotnie przekroczone. W naszym przedsiębiorstwie całokształt spraw związanych z zastosowaniem i wdrażaniem analizy wartości reguluje Zarządzenie DN Nr 15-322/I z dnia 1.10.74 r. Na mocy tego zarządzenia powołany został Zakładowy Zespół Analizy Wartości (którego członkowie reprezentują poszczególne służby przedsiębiorstwa), oraz sekcja AW w dziale rachunku i analizy ekonomicznej jako komórka wiodąca. Ponadto z dniem 01.10.74 r. wprowadzona zostaje jako obowiązująca w przedsiębiorstwie Instrukcja Nr 15-205/I regulująca zasady powoływania i organizacji pracy zespołów roboczych AW. Zespół roboczy podejmujący się opracowania metodą AW konkretnego zadania zawiera w dziale analizy ekonomicznej umowę o jego wykonanie. Umowa ta zarejestrowana w dziale postępu tech-

nicznego i wynalazczości jest podstawą prawną działalności zespołu. Po rozwiązaniu zadania zespół przedkłada rozwiązanie wraz z wypełnionym wnioskiem w sekcji AW, która podejmuje dalsze czynności związane z wdrożeniem opracowania. Członkom zespołów roboczych za rozwiązanie zadania przysługują wynagrodzenie zgodnie z przepisami prawa wynalazczego.

Przyjacielskie kontakty

(Dokończenie ze str. 1)

wo pomiędzy kołami, w którym takie spotkania są wysoko punktowane, wiele kół stara się aby spotkania przebiegały jak najlepiej. Największe osiągnięcia związane z przyjmowaniem wycieczek z ZSRR ma dotychczas koło z wydziału narzędzi i sprządów, któremu przewodzą Stanisław Kramek — pełniący też funkcję członka prezydium Zarządu Zakładowego TPPR. Również aktywnymi są koła z wydziałów: mechanicznego, pomp i sprężel, głównego mechanika, szybowniczego, transportu i głów-

1) A. Pruszyński. Racjonalizacja zorganizowana czyli Valne Engineering — Przegląd techniczny Nr 43/1966 r.

2) Materiały konferencyjne Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Strategia stosowania analizy wartości” Szkłarska Poręba 1974 r.

Zbigniew Juszczyński

nego technologa. Trzeba podkreślić, że w ciągu dwu lat wypracowano ciekawą formę tych spotkań, które zwykle kończą się wspólną zabawą, przy muzyce zespołu „Emigranci”. Zespół ten stworzyli pracownicy wydziałów produkcyjnych z inicjatywy TPPR.

Trzeba podkreślić ciągłą, wysoką aktywność tej organizacji w zakładzie — jej działacze to ludzie z inicjatywą, nie szczędzący ani czasu ani sił dla szerzenia idei współpracy pomiędzy naszym krajem a Krajem Rad.

(St.)

Wydział szybowników i społeczników

Gdy uruchamiano w zakładzie produkcję „Pirata”, wszyscy byliśmy pełni entuzjazmu i zachwytu, że oto nowy sprzęt, nowy ptak polci w niebo, wykonany całkowicie w WSK. Nikt nie przewidywał kłopotów jakie staną na drodze do pełnego sukcesu. Trzeba przyznać, że myślnio go gospodarsku — podczas przechodzenia z produkcji łopatek konstrukcji mieszanej na metalowe powstały rezerwy, które

zdrowy rozsądek kazał wykorzystać. W stolarni zakładu lotniczego lepiej było produkować sprzęt lotniczy aniżeli krendysy zwłaszcza, że kadra ku temu odpowiednia. Zaczęło się więc dobrze, ale z czasem zaczęły wydział nękać różne trudności, z których dwie ważyły w sposób decydujący. Pierwsza to brak materiałów — wystarczy powiedzieć, że sklejek sprowadza się z Finlandii, a to nie jest sprawą łatwą. Drugie, to konieczność szybkiego przygotowania młodych pracowników do wykonywania odpowiedzialnej pracy. Była jeszcze sprawa tarcicy, pomieszczeń, które systematycznie pochłaniają obrabiarki numerycznie sterowane — wiadomo w drugiej połowie XX wieku bez nich będzie się deptać w miejscu. Nowoczesność przyjdzie czy ją ktoś lubi czy nie. I tak, wśród piętrzących się trudności nad Swidnik poszybowały rodzimej produkcji „Piraty”.

(Dokończenie na str. 3)

FORMA I TREŚĆ

(Dokończenie ze str. 1)

Forma zakonserwowana stoi sobie w Lubolinie, który tłoczy pozostałe normalne cyfry (np. 125) w formach wykonanych w WSK, których koszt wahał się w granicach 10 tys. zł. Obecnie wytłoczona ilość cyfr 175 wystarczy na dwa lata produkcji. Czyżby forma dostarczona przez naukowców miała być przykładem pieniędzy wyrzuconych w błoto?

Optymiści twierdzą, że gdy nasze motocykle zaczęły tysiącami kupować na zachodzie, wtedy przekonywaliśmy się ile uroku dodają im cyfry 175 wykonane rewalacyjną metodą pokrywania galwanicznego tworzyw sztucznych.

Kiedy to nastąpi, tego nikt nie mógł powiedzieć, tak jak nie mogliśmy dotrzeć do osoby, która bezpośrednio pilotowała operację „FORMA” z ramienia naszej WSK. Ktoś się zwinął, kto inny

nie był wprowadzony, a więc kamień w wodę.

W tej całej historii charakterystycznie zabrzmiała wypowiedź kierownika produkcji z Luboliny. Na pytanie z naszej strony (tendencji) czy ta forma jest buble? — kierownik produkcji odpowiedział, że wykonane dotychczas przez WSK formy i matryce, zapewniają mu ciągłość produkcji. Dyplomatycznie! No cóż, buble to forma z pewnością nie jest, ale wyrzucenie kilkuset tysięcy na zaś, to zbytnia rozrzutność.

A może by postawić formę na cokół? Modne są nowoczesne rzeźby ustawione na świeżym powietrzu. Kilkaset tysięcy za nowoczesny pomnik-rzeźbę to niewiele, za formę niewykorzystaną do bieżącej produkcji, to o wiele za dużo!

Zdzisław Karpiński



Już wkrótce Paweł Zolotow nestor polskiego lotnictwa ukończy budowę wiropłatu „Benzen” w którym mimo podeszłego wieku ma zamiar latać.

Fot: M. Tarnowska

Kucie z zyskiem

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że zasoby surowców na kuli ziemskiej kiedyś zostaną wyczerpane mimo, że odkrywa się coraz to nowe złoża, że wiele rejonów ziemi nie dotknięta jeszcze stopa poszukiwacza. My w kraju, aczkolwiek dysponujemy dość znacznymi pokładami węgla, aczkolwiek mamy siarkę i miedź, to nie mamy innych — równie potrzebnych — dla utrzymania w ruchu wielu zakładów. Wiele surowców musimy sprowadzać z innych krajów płacąc za nie cięż-

nowego przetopienia, niemal przekraczający ciężar samego haka. Pracownicy zakładu Ryszard Trzpił i Tadeusz Stemperski zaproponowali kucie z pręta, po uprzednim spieceniu i zgłębieniu. Wprawdzie doszły dwie czynności, ale zysk materiału był spory, bo w skali roku oszczędzono go ponad 40 ton. Było to również wiele w przeliczeniu na złotych, jako że aluminium jest materiałem dość drogim, a na każdym haku oszczędzono go 10 kg. W tej chwili trwa nadal przegląd dalszych możliwości podobnych rozwiązań. Na warsztacie znalazł się też odkuwka dźwigni z duralu.

Zamiast z blach kuc się je będzie z pręta o średnicy niewiele większej od gotowego detalu.

Drugim przykładem są wprowadzone nowe metody kucia dwu rodzajów wirników do pomp wodnych — detali wykonywanych z mosiądzu, a więc metalu znacznie droższego od aluminium. Opracowanie tej metody jest zasługą Romana Laszycy, obecnie



kie pieniądze. Wiadomo przecie, że nie mamy boksytów, nie mamy wielkiej ropy naftowej, niewielkie są zasoby gazu ziemnego itp. Stąd musi nas obowiązywać zasada maksymalnej oszczędności zużycia materiałów. Ten problem rozwiązywany jest w różny sposób — między innymi poprzez poszukiwanie nowych, oszczędnych metod kucia metali (zwłaszcza metali kolorowych). Każda nowa metoda, zmniejszająca wielkość naddatków, przynosi w rezultacie dziesiątki lub setki ton oszczędności w skali zakładu.

W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku wiele zrobiono porządku w gospodarce materiałowej, a czynnie włączyli się do tego racjonalizatorzy. Kuźnia stała się terenem ciągłej penetracji — można powiedzieć kuźnia stała się kuźnią coraz nowocześniejszych metod obróbki odkuwek.

Kiedyś wykonywano odkuwkę haka (podobnego do często spotykanych przy różnych urządzeniach dźwigowych) z grubej blachy duralowej. Naddatki nadające się oczywiście tylko do po-

pracownika OBR. Zyskiem jest 10 ton mosiądzu w skali roku, ale oprócz tego zyskiem jest zmniejszenie pracochłonności o pół godziny na sztuce, ponieważ odkuwka jest prawie gotowym wirnikiem.

Można tu jeszcze wymienić niezmiernie interesującą sprawę styków do wyłączników dużej mocy, za które trzeba płacić dewizami krajom, z których je sprowadzano. Jest to mały gabarytowy detal, a importowany kosztuje 2 dolary. Opracowano więc metodę kucia na zimno, która ma tę zaletę, że nie powoduje pęknięć i rozwarstwień, ale o tym ciekawym osiągnięciu w następnej relacji z frontu oszczędzania drogiego surowców.

(St.)

SYSTEM „MAGISTER”

(Dokończenie ze str. 1)

To właśnie po prostu zmusza ludzi odpowiedzialnych za losy społeczeństwa do podejmowania takich właśnie kierunków działania jak gromadzenie informacji w centralnym banku, aby znać przebieg poszczególnych zjawisk oraz kierować nimi. Dlatego stworzony został system „MAGISTER”, którego celem jest zgromadzenie jak największej ilości danych o ludziach z wyższym wykształceniem — jednocześnie gromadzona wiedza o rezerwach i o tym jak należy sterować dopływem młodzieży na preferowane kierunki studiów.

W lutym ubiegłego roku zaczęto gromadzić informacje, a oficjalnie 20 grudnia system „MAGISTER” zaczął praktycznie funkcjonować. Na czym polega zastosowanie systemu? Może posłużymy się jednym z przykładów. Jeśli zaistnieje potrzeba rozwiązania jakiegoś specjalistycznego problemu, wtedy dzięki informacjom zgromadzonym w centralnym banku danych można będzie się zorientować, ilu jest specjalistów, jak są oni rozmieszczeni na terenie kraju, jakie mają optymalne warunki umożliwiające rozwiązanie problemu. Korzyść z tego ogromna.

Na pewno interesującym jest jakie gromadzi się informacje. Przede wszystkim dane identyfikujące. Głównym elementem ko-

du jest numer dowodu osobistego i numer statystyczny zakładu pracy. Następnie: informacje o warunkach socjalno-bytowych, dotyczące przygotowania zawodowego, przebiegu pracy zawodowej, doskonalenia zawodowego, dorobku naukowego, zawodowego i społecznego, działalności społeczno-politycznej, odznaczeń, aktywności zawodowej i emerytury oraz informacje socjologiczne. Jest to więc bardzo wyczerpująca wiedza o ludziach, o wartościach których dla gospodarki przekonywać się nie trzeba. Dotychczas ponad 90 mln danych tego rodzaju zgromadzono na taśmach magnetycznych.

Na pewno największe kontrowersje budzić może problem dostępu do tych danych. Otóż jest to obłożone klauzulą tajemności, a więc nie każdy może sięgać po informacje do tego banku. Są w tym przypadku określone zasady kto, kiedy i w jakim stopniu może korzystać ze zgromadzonych informacji.

I teraz najważniejsze. Żeby system spełniał swoje zadanie musi operować informacjami aktualnymi. Co komu mogą dać te dane nawet sprzed kilku miesięcy skoro ludzie ci mogli pozmienić miejsce zamieszkania, skoro zmienili się ich zarobki, stan rodzinny itp. Co gorsza, zdezaktualizowana informacja może

wprowadzić w błąd i narazić za interesowaną instytucję lub zakład na straty. Dlatego też, trzeba co pewien czas informować ośrodek centralny o „zachodzących w życie człowieka objętego systemem „MAGISTER” zmianach. Ważne, aby robił to on sam poprzez zakład, w którym pracuje, bo kto może szybciej i lepiej wiedzieć o tych zmianach.

W tym przypadku polegać trzeba na zrozumieniu znaczenia systemu przez samych zainteresowanych, znaczenia polityki kadrowej w mikro i makroskali, na obywatelskiej postawie wobec problemów całego naszego kraju. Pisząc o tym, apelujemy do wszystkich pracowników zakładu objętych systemem „MAGISTER”, aby poprzez dział ewidencji systematycznie informowali centralny system o zmianach jakie zaistniały w porównaniu do podanych w lutym ubiegłego roku.

Często kierując własne dzieci na studia chcemy wiedzieć, które z kierunków są najbardziej potrzebne i atrakcyjne, często pragniemy wiedzieć jakie będą w przyszłości warunki zatrudnienia. Takie informacje mogą być publikowane jeśli dysponuje się dostateczną ilością zgromadzonych i aktualnych informacji. Jest to korzyść nie tylko dla całej gospodarki ale i dla każdego z nas.

Bałagan w transporcie wewnętrznym przyczyną wypadku!

Z galvanizerni do wydziałów motocyklowych przewozi się wiele pojemników z detalami potrzebnymi do montowania jednośladów. Transport wewnętrzny spełnia zatem ważną funkcję i wiele zależy od jego sprawności. Funkcję operatorów wózków platformowych lub widłowych mogą spełniać ludzie specjalnie przeszkoleni — zdający sobie sprawę z odpowiedzialności, mimo, że są to pojazdy nie osiągające dużych szybkości i łatwe w obsłudze. Jednocześnie mu-

szą być zachowane szczególne środki ostrożności, zapobiegające obniżeniu się pojemników, potrąceniu itp.

Na skutek pogwałcenia zasad zdrowego rozsądku i przejęsów doszło w hali nr 1 do groźnego wypadku. Na wózku platformowym przewożone były przez pracownika Władysława Jedlińskiego pojemniki, które ustawiono w sposób stwarzający groźbę wypadku. Rzecz polegała na ustawieniu pojemnika cięższego na lżejszym i to nieprzystosowa-

nym do takiego piętrowania (prawdę mówiąc to nie wiadomo dlaczego znalazł się on w zakładzie — ktoś przecież odpowiada za weryfikację tego sprzętu?). To była pierwsza przyczyna, drugą było niewłaściwe zdejmowanie pojemników wózkami widłowym przez operatora Lidę Bochniarz. Nie mając możliwości zdjęcia pojemnika od strony, z której stał, próbowała sięgnąć go z przeciwnej, ale urządzenie podnośne widłaka nie mogło sięgnąć prawidłowo poprzez całą szerokość wózka platformowego. Pojemnik został więc podważony z boku i przechylił się. Władysław Jedliński widocznie zapominając o groźnym niebezpieczeństwie podbiegł usiłując pojemnik przytrzymać. Trudno jednemu człowiekowi liczącemu ponad 60 lat udźwignąć ciężar 500 kg. Pojemnik zwałił się, przygniatając człowieka i powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Trzeba podkreślić, że Władysław Jedliński nie miał gdzie uciec mając z tyłu ścianę, a odległość między nią i wózkiem wynosiła około 70-80 cm.

Ratunek przyszedł szybko. Wydobyto poszkodowanego i odwieziono karetką do szpitala. Szczegółem skończył się na złamaniu nogi i uszkodzeniu klatki piersiowej. Mogło być znacznie gorzej. Chciałbym tu podkreślić szybką akcję ratowniczą w której wyróżnili się: Mieczysław Sadowski, Tadeusz Wierczkowski, Witold Ludziński i Edmund Wójcik.

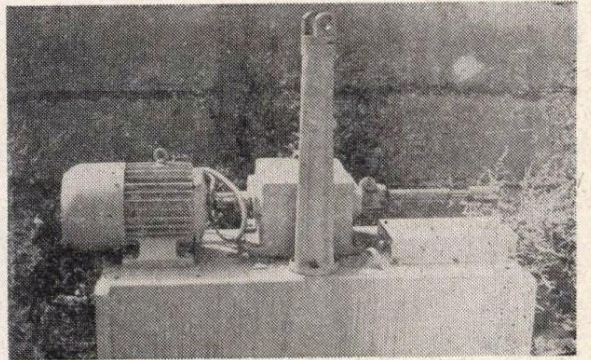
Przyczyny wypadku są znane. O niektórych już pisałem, ale czy to wszystko? Dlaczego rozładowuje się wózki, gdzie popadnie? Przecież kiedyś walczyło o to by były wyznaczone miejsca rozładunku takie, które pozwolą na swobodne manewrowanie sprzętem i jeśli nawet pojemnik spada to jest czas i miejsce uskokować. W tym przypadku ściany blokowały wózki i ludzi. Dlaczego nie prowadzi się stałego przeszkalań i weryfikowania ludzi obsługujących wózki — przecież zasady takie obowiązują w transporcie? Dlaczego do operowania wózkami widłowym dopuszcza się ludzi którzy mają uprawnienia tylko do kierowania wózkami platformowymi — a może to wystarczy? Pytań może być więcej — jedno jest pewne, że w transporcie wewnętrznym potrzebne jest zrobienie porządku. Ten wypadek jest przykrym tego sygnałem.

(St.)

Mania zapomnienia

Bardzo charakterystyczne w naszej wytwórni stało się zapomnienie. Zapominamy przepustek, przybyć na czas do pracy, zapominamy co i po co załatwiliśmy.

siąkały wodą, prażyło je słońce itd. Bez troska przyszłego użytkownika być może odbije się na urządzeniu w trakcie eksploatacji. Pośpiesz się wtedy reklamacje! Psy



Slinik był sprawdzony u producenta. Próby wodne w naszym zakładzie mogły mu nie wyjść na „zdrowie”.

Fot: M. Piaszczyńska

Wystarczy odwiedzić teren przyległy do wydziału ekspedycji. Sprowadzone i zgromadzone tam agregaty niewiadomego przeznaczenia leżały porzucone beztładnie i zabezpieczone przykryciem bre-

będzie się wieszać na producencie, nie na beztroskich odbiorcach z naszej WSK, którzy zapomnieli już dawno co to znaczy dbałość o mienie społeczne.

Mamy nadzieję, że zainteresowani



zentowym zaledwie w 50 procentach. Zespoły jakiegóż dużego obrabiarki lub urządzenia na-

poznają zguby umieszczone na zdjęciach i dalsze losy urządzeń nie będą wymagały interwencji kar.

Wzór beztroski i bezmądrości. Jak zwykle winni znajdują jakieś usprawiedliwienie, a urządzenie będzie można naprawiać!

Fot: M. Piaszczyńska

Wydział szybowców i społeczników

(Dokończenie ze str. 2)

Załoga tego wydziału składa się w części z długoletnich i doświadczonych pracowników — wysokiej klasy stolarzy; w części ze stolarskiego „narybku”, który szybko pod czujnym okiem dorosłych nabiera doświadczenia. Ci, co przetrwali trudną szkołę życia zostawali i dziś liczą się wśród załogi. Tym, którzy myśleli, że się nie narobią, a zarobią przyszło odejść. Zanim jednak do tego doszło psuli krew lekce-

teczną ilość? Czy musi się rozpoczynać starania, gdy nóż na gardle?

I jeszcze jedna sprawa — bardzo ważna — niektóre części szybowca wykonywane są z laminatów. Klejenie odbywa się w rękawicach chroniących przed szkodliwym działaniem utwardzacza, ale trzeba to później oczyścić i oszlifować. Drobnitki cząsteczek włókna szklanego nieśwety pracownicy wdychają, bo nie ma odpowiednich urządzeń



ważeniem dyscypliny, partaczniem roboty. Kierownictwo wydziału, zdając sobie sprawę z trudności pozyskania dobrych fachowców i z trudności na rynku pracy w ogóle, nie pozbywało się myślnych pochopnie — dawano szansę i dzięki temu wielu dziś może z dumą mówić, że zdobył dobry zawód. Pozbyto się tylko tych, do których głos rozsądku nie docierał. Nie oznacza to, że już po kłopotach, są i będą bo ludzie przychodzą i odchodzą, wiele trzeba rozpoczynać od początku. Kierownik wydziału, mówi, że wiele w zakresie dyscypliny pracy unormowali, chociaż absencja czasami doskwiera, ale trzeba puścić, bo prace przy zniwacz trwają, a nie puścisz to odejdą.

Żeby tylko te kłopoty, to jakoby by się radziło w wydziale — to kwestia tylko dobrze zorganizowanej pracy, ale żebyś nie wiem jak dobrze to obmyślił i stosował, to nic nie pomoże gdy nie ma z czego zrobić, a przecież szczególnie w produkcji lotniczej pozornie głupstwo decyduje czy sprzęt może być przekazany do eksploatacji. Jeśli drobna część czy detal o tym decyduje to co mówić jeśli brakuje sklejki. Ten podstawowy materiał kapie jak przysłówowa krew z nosa. Raz jest, później długo jej brak i znowu coś tam doleci, i znowu brak. W pierwszej połowie sierpnia sklejki półtora milimetrowej było na 80 kompletów, to już coś, ale milimetrowej tylko na 8 kompletów. I tak z jednego się cieszą, drugie przyprowadzą o apopleksję. Rozumie się, że sklejka lotnicza to materiał trudny do zdobycia, ale czy nie można znając wielkość planu wcześniej zamówić dosta-

wentylacyjnych. Ludzi przed tym równie szkodliwym pyłem trzeba zabezpieczyć bez względu na to co kto sobie o Piracie myśli.

Wydział szybowcowy jest stosunkowo młody. Zdażył okrzepnąć, dorobić się specyficznej tradycji. Wśród jego załogi znalazło się wielu ludzi, dla których działalność społeczna to taka sama potrzeba jak codzienna strawa. Są wśród nich działacze partyni, związkowi, to przede wszystkim działacze TPRP, którzy potrafili rozkładać pracę tej organizacji w skali zakładu tak, że liczy się ona na terenie całego województwa. Oglądaliśmy też wiele ciekawych imprez organizowanych w wydziale. Mówią, że rozbudzenie działalności społecznej pomaga im regulować procesy pracy — wynika to z większego cementowania załogi — jeśli razem organizują imprezy, uroczystości itp. to później silniejsze staje się poczucie wspólnoty i łatwiej wspólnie stanąć do wykonania trudnego zadania — nadrobić stracony nie z własnej winy czas. Przykładem tego poczucia wspólnej więzi jest praca Brygad Pracy Socjalistycznej. Wymienimy trzy najlepsze z dobrych: Brygada im. T. Kościuszki, — Zenona Grzegorzcyka; im. Karola Świerczewskiego — Stanisława Krawczyka oraz młodzieżowa brygada im. Małgorzaty Fornalskiej.

Goście zwiedzający podziwiają koronkową robotę, oglądają gotowe łiance „Piraty” — pracownicy z zadowoleniem słuchają tych opinii, które są dla nich satysfakcją — przecież w niedługim czasie opanowali trudną sztukę.

(St.)

Wystawa planów z ogródków pracowniczych

Miesiąc wrzesień — to obchody tradycyjnych Dni Działkowców w całym kraju. Dni Działkowców są tym, czym są dożynki dla rolników. Otóż w obchodzonych dniach działkowców chcemy społeczeństwu miasta Swidnika pokazać dorobek naszych działkowców. Zanim przystąpimy do zasadniczego tematu, chciałbym poinformować o stanie ilościowym z uwzględnieniem arealu powierzchni — poszczególnych ogródków jak i ich całości.

- Ogród Róża o pow. 3,69 ha ziemi;
- Ogród Tulipan I i II — pow. 6,38 ha;
- Ogród Stokrotka pow. 3 ha;
- Ogród Piwonii o pow. 0,50 ha;
- Ogród Narcyz, pow. 3,20 ha;
- Ogród Nowy — jeszcze bez nazwy o pow. 9 ha, 456 m².

Ogółem powierzchnia ogródków wynosi 25 ha. Ogółem działkowców 850. Osób korzystających z ogródków ponad 3 tys.

Z powyższego wynika, że jesteśmy jednym z zakładów, gdzie ogrody nasze stale się rozwijają pomimo tego, że niektóre części ogródków są wchłaniane pod budownictwo przemysłowe. W roku 1975 przybył „nowy ogród”, który został już zagospodarowany za wyjątkiem kilku działek mocno zaniedbanych, które jednak musimy odebrać działkowcom nieuprawiającym ich zgodnie z regulaminem POD. Ogród Nowy liczy 263 działkowców. Do najbardziej aktywnych

działkowców wraz z „gospodarzem” Janem Pieprzowskim należy zaliczyć: mgra Stanisława Jankowskiego, Jerzego Baranowskiego, Józefa Kowalczyka, Feliksa Kamińskiego. Działkowcy ci, pomimo swych obowiązków służbowych bardzo aktywnie włączają się z pomocą gospodarzy w ogrodu. Ogród ten oddaliśmy w użytkowanie przed 1 maja 1975 r. Nie posiadał on instalacji wodnej, ani ogrodzenia. W okresie suszy zarząd dawał wodę w beczkowozach, aby ratować nasadzenia i zasiewy. Obecnie mamy daleko zaawansowane roboty przy wykonawstwie instalacji wodnej i ogrodzeniu. Wiele pracy i wysiłku czeka zarząd POD i działkowców, aby ten ogród mógł w całości konkurować z ogrodami wcześniej zagospodarowanymi.

Informując o ilości ogródków, chciałbym poinformować czytelników o szczegółach obchodu Dni Działkowców w Swidniku. Dnia 6 września 1975 r. odbyła się wizytacja wszystkich ogródków z udziałem przedstawicieli władz zarządu wojewódzkiego POD i kierownictwa polityczno-administracyjnego zakładu. Tegoroczny dzień złożyliśmy wiązanek kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza w Swidniku.

W dniu 7 września br. o godz. 10 przy pawilonie handlowym Delikatesy otworzona została wystawa planów POD oraz pokazano zdjęcia i wykresy obrazujące dorobek pracowniczych ogródków działkowców.

Józef Piotrowski

Zieleń ozdobą zakładu i miasta



ZM KIERUNKI S magazyn młodych

0 jedność młodego pokolenia (3)

Związek Młodzieży Polskiej stał się organizacją, w której ucieleśniona została idea politycznej i organizacyjnej jedności postępowego ruchu młodzieżowego. Będąc spadkobiercą tradycji walki młodych KZMP-owców o prawa młodzieży i Antyfaszystowski Front Młodego Pokolenia prowadzący wspólnie z jednolitofrontową częścią OMTUR i radykalnymi „wiclarzami”, dorobku wychowawczego polskiego Pioniera, Czerwonego Harcerstwa TUR, bojowych tradycji ZWM młodych socjalistów i ludowców, dorobku Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” we Francji i Belgii, a także współdziałania ZWM-owców, OMTUR-owców, „Wiclarzy” i członków ZMD w okresie budowy władzy ludowej, odbudowy kraju i realizacji przeobrażeń gospodarczych — ZMP przyczynił się w poważnym stopniu do integracji ideowo-politycznej młodego pokolenia wokół programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do pozyskania szerokich mas młodzieży dla socjalizmu.

Związek Młodzieży Polskiej stanowił ważne ognisko w historii młodzieżowego ruchu politycznego. Kierując się w swej działalności zasadą, że „taka będzie przyszłość, jaką my stworzymy” i uznając pracę za „najważniejszy przejaw działalności ludzkiej”, ZMP podejmował rzeczywiste, nurtujące młodzież problemy. Organizacja zajmowała się wszystkim i w poczuciu współodpowiedzialności za losy kraju dokonywała czynów śmiałych i pięknych. Z wielu faktów, świadczących o wszechstronnej i aktywnej działalności Związku, wymienimy przykładowo: udział w likwidacji analfabetyzmu, walkę o wyniki nauczania, akcje naboru do szkół oficcerskich, na kursy przygotowawcze do wyższych uczelni, szkół przysposobienia zawodowego, zaciąg pionierskie do pracy produkcyjnej w górnictwie i PGR-ach oraz udział przy wznoszeniu wielkich budowli socjalizmu.

ZMP propagował wśród młodzieży „ruch współwzajemności pracy” — wiażąc go z ruchem racjonalizatorskim. Ruch ten, stanowiący kontynuację zainicjowanego w lipcu 1945 roku przez ZWM-owców Łódź Młodzieżowego Wyciągu Pracy, rozwijany przez ZMP stał się zjawiskiem masowym, obejmującym młodzież wszystkich zawodów i branż.

Uczestniczył w nim na Lubelszczyźnie w 1952 r. — 6.470, w 1953 r. — 19.000, a w 1954 r. 24.000 młodzieży robotniczej. Z okazji ważniejszych wydarzeń w życiu kraju i młodzieży podejmowano czynny udział produkcyjny. Np. w czynie złotowym, zorganizowanym z okazji Złotu Młodych Producentów Budowniczych Polski Ludowej, na Lubelszczyźnie uczestniczyło 31.800 chłopców i dziewcząt, w tym z zakładów pracy — 12.400, wsi — 11.000 i szkół 8.400, a wartość wykonanych zobowiązań na dzień 15.VI. 1952 r. wynosiła 9.270.000 zł.

Trwałym elementem w działalności ZMP była również troska o ideologiczne szkolenie aktywów i członków organizacji, czytelnictwo prasy, upowszechnianie kultury, rozwój amatorskiego ruchu artystycznego, sportu i turystyki.

Wcielając w życie hasło: „Zetempowić to człowiek z książką”, zetempowcy uczyli się sami i przekonywali innych o potrzebie zdobywania wiedzy. Dopasowywali się do nowych wymagań. Organizacja była dobrą szkołą życia. I niezależnie od swych słabości, które wynikały z ogólnych niedostatków tych lat, wychowała i przygotowała setki tysięcy ofiarnych pracowników — robotników, techników, studentów, ludzi, którzy dzisiaj swoją działalnością pomnażają bogactwo naszego kraju.

Organizacja dysponowała świadomym i radykalnym aktywnym społecznym i potężną armią agitatorów, co wpływało na ożywienie życia ideologicznego, na podnoszenie poziomu wiedzy społeczno-politycznej młodzieży, na kształtowanie myśli i moty-

wów, jakie towarzyszyły poczynaniom, a jakże często warunkowały te poczynania chłopców i dziewcząt w czerwonych krawatach i zielonych koszulkach.

Żując się współodpowiedzialności, nawet w sposób o wiele większy niż faktycznie miało to miejsce, za wszystko, co wówczas działo się w kraju, ZMP przyjmował na siebie zadania, które ze względu na obiektywne nie zawsze były możliwe do wykonania.

Kreśląc zaś wizję przyszłości mobilizował swe szeregi do wytegożnego wysiłku, by jej realizację jak najszybciej przybliżyć w czasie.

Związek Młodzieży Polskiej działając pod ideowym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dokonał zasadniczej reorientacji w kierunku marksistowsko-leninowskim i wychowując młodzież poprzez działanie w zorganizowanym kolektywie, propagował idealny priorytet służby społecznej, kultury pracy i jej bohaterów. I chociaż zmieniał się realia, styl i metody pracy, to niezmienne trwały zaangażowanie się po stronie postępu, któremu towarzyszyły reformatorskie postawy, żarliwość w urzeczywistnianiu ideałów, konsekwencja w działaniu. Prawda, że stosunek do rzeczywistości był emocjonalny, ale zarazem i na swój sposób racjonalny, nacechowany krytycyzmem, skłaniającym do działania i ulepszenia świata i ludzi.

Tak jak ZWM w najtrudniejszym okresie walki o ustanowienie i utrwalenie władzy ludowej, ZMP w czasie, który w pamięci wielu pozostał jako okres wzmożonej pracy i osobistych wyrzeczeń był wiernym pomocnikiem partii w wychowaniu młodego pokolenia, dzieląc jego troski i pragnienia, potrzeby i interesy, wahania i poszukiwania. Można bez przesady powiedzieć, że nie było wydarzeń w kraju, na które członkowie organizacji nie reagowali by gotowością uczestniczenia.

Cechą charakterystyczną poczynania zarówno ZWM, jak i ZMP było kierowanie się zasadą służenia całej młodzieży, całemu narodowi. Wiążąc z młodzieżą, dążenie do zrozumienia jej przeżyć, podejmowanie jej zainteresowań, wskazywanie socjalistycznych rozwiązań i wspólna ich realizacja stanowiły o sile Związku. Młodym ludziom imponowała siła organizacji, jej przężność i możliwości. Działania ZWM i ZMP na rzecz mobilizacji wszystkich patriotycznych sił do realizacji ówczesnych zadań przyczyniły się do kształtowania demokratycznego frontu młodego pokolenia, którego wyrazem jest dziś Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Działalność Związku Młodzieży Polskiej przypada na trudny okres w stosunkach międzynarodowych, jak i dziejach polskiego państwa ludowego. W tej sytuacji w realizacji swego programu wszystkie ogniska ZMP napotykały na poważne trudności, co — zwłaszcza w późniejszym okresie — niekorzystnie wpłynęło na rozwój i działalność Związku. Ukształtowana sytuacja narzucała ZMP specyficzne dla tamtych lat formy działania i zmuszała, by więcej od młodzieży żądać niż mógł jej aktualnie dać.

Osobliwe skutki w ruchu młodzieżowym w Polsce spowodowały bu-

rzliwe wydarzenia społeczne i polityczne w 1956 r. W szczególnej sytuacji, zaistniałej w tym czasie, obradując w dniach 10-11 stycznia 1957 r. VI Plenum Zarządu Głównego ZMP, niezgodnie ze statutem organizacyjnym, podjęło uchwałę o rozwiązaniu Związku Młodzieży Polskiej. Było to „dotkliwym ciosem dla budownictwa socjalistycznego w Polsce, ponieważ odbudowa ruchu młodzieżowego w nowych ramach organizacyjnych wymagała dłuższego okresu czasu”.

W dniu 31 stycznia 1957 r. odbyło się ostatnie Plenum Zarządu Głównego ZMP, które oceniło wkład organizacji w walce o socjalistyczne przemiany i rozwój gospodarczy Lubelszczyzny i wezwało członków Związku do aktywnego włączenia się w działalność tworzących się już w tym czasie ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych — Związku Młodzieży Socjalistycznej (2-3.I.1957 r.) i Związku Młodzieży Wiejskiej (luty 1957 r.).

Jak wiadomo, od 1950 r. Związek Harcerstwa Polskiego został włączony do ZMP i działał jako Organizacja Harcerska ZMP. W sierpniu 1955 r. III Plenum ZG ZMP powołało Komendę Główną Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej, a 10 grudnia na Krajowym Zjeździe działaczy harcerskich w Łodzi OHPL ponownie przekształcono w samodzielny Związek Harcerstwa Polskiego.

30 lipca 1958 r. ukazał się rozkaz Ministerstwa Obrony Narodowej i Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zezwalający na tworzenie w jednostkach wojskowych organizacji młodzieżowej pod nazwą: Kół Młodzieży Wojskowej, która nawiązała do tradycji ZWM, a w szczególności ZMP, pierwszej organizacji działającej w latach 1948-1956 w Ludowym Wojsku Polskim.

Zrzeszenie Studentów Polskich (utworzone 16-18 kwietnia 1950 r. na I Kongresie Studentów Polskich w Warszawie), po rozwiązaniu ZMP stopniowo stało się organizacją samodzielną.

Jednakże jedność ideowo-polityczną młodego pokolenia, zrealizowana po raz pierwszy w ZMP, stała się trwałym dorobkiem polskiego ruchu młodzieżowego i okazała się trwałą od samego Związku. Już wówczas istotnym elementem koncepcji ruchu młodzieżowego miała być federacja organizacji środowiskowych, która to forma jednak nie znalazła urzeczywistnienia, chociaż miała swoich zwolenników wśród wielu działaczy powstających organizacji.

Idea jedności polskiego ruchu młodzieżowego była zawsze bliska młodzieży. Podpisana przez ZMS, ZMW, ZHP, ZSP i KMW 8 lutego 1958 roku umowa w sprawie powołania Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych i trwająca przeszło 15 lat permanentna dyskusja integracyjna były potwierdzeniem tego dążenia.

W ciągu 16 lat swego istnienia organizacje młodzieżowe wykazały i rozwynę bogatą metodykę działania wychowawczego w konkretnych środowiskach młodzieży i umocniły się organizacyjnie. Pogłębiona została również jedność ideowa młodego pokolenia.

Po 1970 r. przewartościowane zostały sądy o młodzieży, podjęta została szeroka i rzeczowa dyskusja. Młodzież, jak zawsze, dając dowody swej dojrzałości i umiejętności (czynny produkcyjny, czynny społeczny, lepsza i wydajniejsza praca), wyrażnie nawiązała do tradycji pokolenia walki i pionierskiego trudu — ZWM i pokolenia uporczywej pracy — ZMP, kiedy to młodzież swe prawa obywatelskie uzyskiwała w pracy, w walce o nowe. Biorąc za punkt odniesienia przyszłość, a nie obciążenie przeszłością, odrzucono różnego rodzaju partykularyzmy, tak środowiskowe, jak i organizacyjne. Na pierwszym w historii Polski Ludowej „młodzieżowym” Plenum KC PZPR, odbytym 27-28 listopada 1972 r. zgłoszono projekt federacji, proponując, aby w polskim ruchu młodzieżowym istniała jedna, jednolita formuła programowa i silna struktura organizacyjna.

Uczestnicy Krajowej Rady Aktywu Młodzieżowego wypowiedzieli się w dniu 7 lutego 1973 r. za powołaniem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, a obradując w lutym i marcu w Zjeździe Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, ZHP i naradzie aktywów KMW (nowa nazwa Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej) oraz Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (gostwały na VIII Kongresie Studentów

Polskich ze zjednoczenia w uczelniach ZSP, ZMS i ZSMW) zgłoszyły akces do Federacji.

Wychodząc na przeciw tendencjom integracyjnym w organizacjach młodzieżowych, 7 kwietnia na wspólnym posiedzeniu prezydium Zarządów Wojewódzkich ZMS, ZSMW, SZSP, Komendy Chorągwi ZHP i Rady ZSMW powołano tymczasową Radę Wojewódzką Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, a 11 maja — Radę. Z dniem 11 kwietnia 1973 r. rozpoczęła działalność Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Powołanie do życia tej nowej, wyższej i bardziej zintegrowanej formy działalności polskiego ruchu młodzieżowego jest rezultatem długotrwałych dyskusji nad przyszłością ruchu młodzieżowego i poszukiwań najbardziej skutecznych kierunków działania i form organizacyjnych. Stanowi zarazem odwołanie się do tego, co najlepsze i najbardziej wartościowe w dorobku poprzednich pokoleń i ich organizacji młodzieżowych, które największe efekty osiągały wtedy, kiedy działały razem i jest potwierdzeniem fundamentalnej zasady, zawartej w „Deklaracji Ideowo-Programowej” Związku Młodzieży Polskiej, że „Jedną naszą w jedności”, bowiem jedność celów — to wielka rzecz, ale jedność działania — nie mniejsza.

Mieczysław Wereski

O parkingu, umowie z ZMS i o tym co z tego wynikło?

W kwietniu mgr inż. Aleksander Drzewiecki zwrócił się do ZZ ZMS z propozycją, aby młodzież w ramach FASM-u podjęła się wykonania prac przy zastawianiu parkingu. Została spisana odpowiednia umowa, sporządzony kosztorys oraz młodzież mogła przystąpić do pracy. Czy naprawdę wszystko wtedy załatwiono?

Wątpliwości co do tego faktu nie miał i nie ma mgr inż. A. Drzewiecki, który w karcie skierowanej do ZZ ZMS i przesłanej do akceptacji dyrektorowi naczelnemu i do wiadomości KZ PZPR jednoznacznie winą obciąża zetemesowców realizujących umowę. ZMS-owcy bronią się — następuje wymiana kart służbowych, w których każda z zainteresowanych stron obciąża drugą stronę winą i przytacza swoje argumenty. Ostateczny głos należy jednak do mgr inż. A. Drzewieckiego, który już pierwszym zdaniem kolejnej karty służbowej zadaje cios nie do odparcia — informacja ZZ ZMS o przebiegu realizacji umowy jest nieprawdziwa, po czym następuje wylizanie zasług działu i nadzorującego prace inż. Edwarda Wierczorka. A więc podpisano umowę, opracowano plan lokalizacji, sporządzono kosztorys, załatwiono narzędzia, spawarki, wiciaki, odcież roboczą, materiały — wszystko zgodnie z umową, która właśnie te obowiązki nakłada na zawierającą umowę w ramach FASM-u. Zarząd Zakładowy ZMS zaś stawia zarzuty nieprawdziwe i redagując pismo w sposób mało obiektywny, stara się ukryć własne niedociągnięcia.

ZZ ZMS swoje zarzuty kieruje pod adresem inż. E. Wierczorka jako nadzorującego prace. Według nich dział projektowania technologicznego nie zapewnił materiałów, narzędzi i odcieży roboczej, do czego zobowiązali się podpisując umowę. Prowadzi to do zerwania umowy z młodzieżą z wydziału obróbki mechanicznej. O zawarciu drugiej umowy występuje ponownie mgr inż. A. Drzewiecki. ZZ ZMS zgadza się ją podpisać dopiero wtedy, gdy zostaną spełnione wszystkie warunki umowy — zapewnił sprzęt, odcież roboczą, nadzoru. Tym razem pracy podjęli się członkowie koła z wydziału montażowo-spawalniczego. Umowa jednak nie została podpisana, bo zlecający prace w dalszym ciągu konsekwentnie nie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Czyja wersja jest prawdziwa?

Która ze stron jest nieobiektywna. Kto jest winien?

Nie wszystkie zarzuty mogą być potwierdzone lub odrzucone. Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, że inż. E. Wierczorka nie nadzorował prac i nie stawiał się na plac budowy wtedy, gdy go o to młodzież prosiła (zarzut ZZ ZMS). Nie mogę także stwierdzić, że młodzież zgodziła się pracować bez dokumentacji technicznej (sprężarki czego wykonano prace niewłaściwie). Z pisma mgr inż. A. Drzewieckiego wynika, że inż. E. Wierczorka miał większe możliwości załatwienia urządzeń mechanicznych (jak to rozumieć?) i, że z obowiązku tego wywiązał się. Czy faktycznie? Przeprowadziłem kilka rozmów, w których bez większych trudności ustalałem kto jaki sprzęt załatwiał. Wiem napewno i potwierdziłem, że moi rozmówcy, że poza wózkami widłakami sprzęt (łopaty, szpadle, kilofy, taczki, drabiny, własna odcież roboczą, sprężacz do niwelacji terenu) załatwiała młodzież, często przy pomocy ludzi, którzy pomimo tego, że nie podpisali umowy wykazali dobrą wolę. Wiele także mówi fakt zwrócenia się mgr inż. A. Drzewieckiego do działu głównego mechanika o odezwienie pracowników, którzy pomogliby młodzieży i równocześnie przejął obowiązki inż. E. Wierczorka.

Podsumowując stawiane zarzuty i sprawdzone przez mnie fakty z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że winni nie są ZMS-owcy, że pracowali chętnie i że wykazali maksimum dobrej woli. Ze swoich obowiązków nie wywiązały się podpisujący umowę mgr inż. A. Drzewiecki i nadzorujący pracę inż. E. Wierczorka. Młodzież otrzymała pokazową lekcję braku organizacji pracy, braku odpowiedzialności i sposobów przerzucania odpowiedzialności na innych. Oby tylko nie „amiateli” tej lekcji zbyt długo i nauk z niej płynących nie zechcieli stosować w swojej pracy w wydziałach.

I na zakończenie jeszcze mała uwaga. Z karty służbowej działu projektowania technologicznego wynika niezbitnie, cytując: „Należy stwierdzić, że inż. E. Wierczorka nie otrzymał żadnego honorarium z tytułu prac w godzinach nadliczbowych”. Czyżby w tym tkwiło niewywołanie całego przedsięwzięcia?

Małgorzata Tarnowska

Na Mazurach



Dlaczego PKS nie uwzględnia wniosków dojeżdżających?

Autobus z Lublina do Świdnika przez Zadzębę wyjeżdża z Lublina o godzinie 5,43 a więc o wiele za wcześnie by wybierać się nim do pracy, drugi jest dopiero o godz. 6,48, a więc za późno by zdążyć na czas. Czy nie można tego zmienić? Czyżby zmiana w rozkładzie odjazdów na tej trasie była aż tak

trudnym problemem? Wydaje się to bardzo prostym zabiegiem zwłaszcza, że nie chodzi tu o skorelowanie godzin kursowania różnych środków lokomocji. Wiele pracowników WSK chętnie korzystałoby z tej trasy, ponieważ mieszkają na osiedlu Kalinowszczyzna i Tatars.

Druga związana z tym sprawą. Jeden z przystanków w Świdniku zlokalizowano w połowie lotniska. Jest to dość spora odległość od WSK, zwłaszcza dla starszych wiekiem pracowników. Co stoi na przeszkodzie, by autobus zatrzymywał się w pobliżu ulicy Przędowników Pracy, niedaleko od zakładu? Dotychczas zależy to od dobrej woli kierowców. Jeden przystanek, a inny nie. Pracownicy interweniowali w Radzie Zakładowej, obiecano załatwić, ale dotychczas nic z tego. Oczekujemy więc od dyrekcji PKS rozwiązania tego problemu. Pracownicy, którzy dojeżdżają twierdzą, że gdyby autobus odchodził o godzinie 6,15 — 6,20, a nie o godz. 6,43 to miałby zapewniony komplet pasażerów. Opłaca się niewielkie zmiany obu stronom.

(St.)

(St.)

Choć oko wykol

Pomiędzy wiaduktem, torami kolejowymi, KTiR i magazynem meblowym rozciąga się plac zieleni, obrosnięty gęstwiną krzewów i niskopiętnych drzew. Przez niektóre ścieżki trudno się przebić tak są zablockowane roślinnością. W dzień przy dobrych chęciach można jakoś przejść, ale w nocy — strach. W części najbardziej zarośniętej, tam gdzie stoją poniszczone szachownice, wszystkie lampy zostały doszczętnie zdewastowane. Stan ten trwa już dość długo i nikomu nie przyjdzie do głowy by go zmienić. Przecież to idealne miejsce, w którym można dostać po głowie nie wiedząc od kogo ten prezent...

Jest to po prostu miejsce gwarantujące chuliganom bezkarność, a przecież tamtędy wielu mieszkańców Świdnika przechodzi w kierunku stacji kolejowej i odwrotnie. Całe szczęście, że idzie zawsze większa grupa osób, bo pojedynczy obywatel nie czułby się pewnie w tej gęstwinie i ciemności.

Jeśli już mowa o tym skwerze, to warto, by odpowiedzialni za stan zieleni zlustrowali go i przebrnęli osiet i pokrzywy, które są już wyższe od krzewów. Taka

wizytówka nikomu chwały nie przynosi. Warto zadbać o jedno z najstarszych miejsc w Świdniku, tu przecież zaczęła się historia miasta liczącego dziś ponad 25 tys. mieszkańców.



Szanowna Redakcjo!

W Głosie Świdnika z dnia 16. 08.75 r. nr 16 str. 2 ukazało się zdjęcie przedstawiające plac zabaw byłego Komitetu Blokowego Nr 6, pod którym to zdjęciem był napis cytujący: „Pełna inicjatywy młodzież z Komitetu Blokowego Nr-6 dawno wyrosła, a plac zabaw opuszczony przez milusińskich opanowała dziko rosnąca trawa i sznury pełne bielizny”.

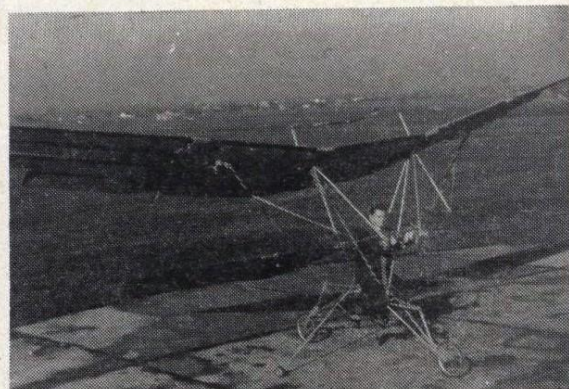
Jako były opiekun młodzieży z Komitetu Blokowego Nr 6 chciałbym wyjaśnić co następuje: Plac został zdewastowany przez firmy budowlane budujące bloki mieszkalne dla Spółdzielni Mieszkaniowej i przy cichej zgodzie Urzędu Miejskiego w Świdniku z jej byłym naczelnikiem Szymonem Arasimowiczem.

Nie zostaliśmy w odpowiednim czasie powiadomieni przez Urząd Miejski o konieczności zlikwidowania placu, zdewastowano wiele urządzeń wykonanych czynnem społecznym. Na nasze interwencje udawadniano nam, że plac musiał być zabrany. Zmarowano cenną inicjatywę młodzieży, kilkadziesiąt przepracowanych godzin i odebrano jakąkolwiek chęć do dalszych prac społecznych.

Młodzież z Komitetu Blokowego Nr 6 wyrosła, ale następne pokolenia rosną i nie mając gdzie spędzić godzinie czasu chuligania lub objają się z kąta w kąt. Witold Dybzyński

Od redakcji: List czytelnika nie wymaga naszego komentarza. Wyjaśnienie oczekujemy od Spółdzielni Mieszkaniowej i Urzędu Miejskiego.

W obiektywie fotoreportera



Miejsniolot inż. Stanisława Bienia

Fot: Z. Piasecki

George Bidwell — Boś lud swój pomordował

Książka Bidwella jest biografią króla angielskiego Karola I Stuarta i ukazuje jeden z najbardziej dramatycznych okresów historii Anglii, a mianowicie wielką rewolucję burżuazyjną z lat 1642 — 1658 dokonaną przez O-

mentu i fantastycznych purytanów.

Książka posiada nie tylko wartość poznawczą, ale stanowi również pasjonującą literaturę. Grzegorz Walczak — Pamiętnik małżeński

Grzegorz Walczak jest językoznawcą, pracownikiem nauko-

Biblioteka ZDK poleca...

livera Cromwella. Autor w sposób barwny i pełen napięcia ukazuje konflikt Karola I z parlamentem, wojnę domową między wojskami króla a wojskami parlamentu dowodzonymi przez Cromwella, proces Karola I oskarżonego o zdradę stanu i skazanego na śmierć.

Przed Czytelnikiem przesuwają się pyszne zarysowane postacie szkockich i angielskich arystokratów świeckich i duchownych, dumnych przedstawicieli parla-

wym. W roku 1972 debiutował jako poeta tomem „Wiersze”; jest także autorem libretta pierwszej polskiej rock-opery „Naga”. „Pamiętnik małżeński” to debiut prozatorski Grzegorza Walczaka. Pożycie, a raczej trudności pożycia małżeńskiego przedstawia w dwóch planach: realnej codzienności, w którą uwikłany jest narrator — bohater książki, oraz w świecie marzeń sennych i fantazji, stanowiących ucieczkę przed rzeczywistością.

Oprac.: Krystyna Korpysa

felieton

W poniedziałek bohaterowie są zmęczeni. Często huczy im w głowach, oczka zamykają się same, drżą ręce... Rosną statystyki wypadków, problemem staje się absencja usprawiedliwiona i nieusprawiedliwiona. Nie lubimy poniedziałków!

Ulubione dni to sobota i niedziela!

Właśnie zatłoczony autobus wyrzucił z dusznego wnętrza gromadę tubylców, powracających do domu po pracy.

Do wieczora zostało dużo czasu. Na stupie trakcji elektrycznej stojącym między remizą a obskurną knajpą, o dziewczęcej nazwie „Bajka” plakaty wykonane ręką domorosłych twórców, zapraszają do takiej to, a takiej miśowości, na zabawę; gdzie orkiestra gra doborową, a bufet jest obficie zaopatrzony! Stup wyklejony pisanymi niechlujnie anonsami przyciąga uwagę. Zdrowe, czyste twarze, huczące na pełny gaz tranzystory, szelest wielobarwnych szwedek. Swojska atmosfera. Wśród warkotów licznych wuszek słychać pokrzykiwania: — Pamiętajta to o ósmym u Stacha.

Zainteresowani nie muszą twierdzić — punkt zborny został ustalony. Jeszcze tylko po pięć piwek w „Bajce” i można iść do domu. Trzeba się przygotować. Zabawa jest w sąsiedniej uści — również to może być. Godzina różniasta. Warczą silniki wuszek, emzetki. Na po-

dwórku u Stacha, mającego niewiadomo skąd fatalne przeziębienie zbierają się uczestnicy zabawy.

Zachowują się swobodnie, są lekko podchmieleni. Buraczkowe, śliwkowe garnitury, w kolorze białym pruskiego, haftowane koszule non-iron z zaokrąglonymi kołnierzykami, buty na wysokim obcasie w kolorze taciastej wośni z równo uciętym noskiem. Niektórzy w praktycznych krawatach na gumce, z namalowaną olejną tancerką lub gołą haitanką pod palmą. Są zabójcze wąsiki, apaszki! Stacho przy-

wdziewa makowy golf, na golf non-iron o nieskazitelnej bieli, on wie jak trzymać fason. Pracuje najdłużej w mieście. Spał ponoć ze studentką, do każdej dziewczyny zagadać potrafi, wstydu żadnego nie czuje. Starzy na gospodarce, on w fabryce, więc fasy ma jak ludu! Garną się do niego koleśdy, bo „przytę” zawsze postawi i na rewanż nie czeka.

Stacho jeszcze tylko sprzątnie od tapczana chowa pod marynarkę (na wszelki wypadek) i wszyscy ruszają do miejsca, gdzie orkiestra gra doborową, a bufet obficie zaopatrzony!

Kawalkada emzetek i czarnych wuszek przejeżdża mostek. Mimo warkotów silników słychać już orkiestrę. Orkiestranci grają z kapelusza. Wszystkie przeboje brzmią dziwnie tak samo. Przy bębnie ogniomistrz z miejscowej ochotniczej straży pożarnej, na trąbce gra jego kolega — sikawkowy. Gitarzysta i

harmonista przyjechali aż z sąsiedniej gminy — widać pracę artystyczną do popłatny kawalek chleba.

Jest szarawo. Bufet naprawdę obfity. Zabawa na całego. W powietrzu unosi się zapach piwa, perfum i smażonych kiełbasek. Chichoczą podchmielone dziewczyny, słychać dosadne męskie wyrażenia. Wszelkie bariery obdyskują się prędko, jest jeszcze tylko drewniana bariera wokół tancecznego kręgu.

Wirują kolorowe non-irony przyciskające się do barwnych kremplin, nie jest wytwornie,

moment, na polu walki znalazła się odzież w siłę piętnastu chłopów z saperkami i prądnicami w rękach. Soltysowa Maryśka, jako najważniejsza we wsi, zaczęła zachęcać swego wybrańca z licznymi ubytkami w szczecie, do aktywnej postawy. Krzyki zmieszane z łoskotem bójki potężniały. Po dwudziestu minutach formalnie nie było wiadomo kogo biją — bili się wszyscy! Kłębowski walczył, zaczęło się przemieszczanie w kierunku mostka. Pierwsze głośnie plusknięcia obwieściły, iż w strumyku oprócz ryb, znaleźli się

Koniec. Dzieło zniszczenia dopełnił się. Z mostka zrzucano ostatnich przybyźców. Za nimi na kamieniste dno grządnęły powdrowały emzetki i wuski. Świtało.

Nastawał nowy dzień, dzień świąteczny — niedziela! Czas było pójść na spoczynek, wypocząć, bo w poniedziałek autobus zabierze do pracy, a tam będzie huczało w głowie, będą absencje usprawiedliwione i te gorsze — nieusprawiedliwione. Nie lubimy poniedziałków.

Malinowe nosy

wdziewa makowy golf, na golf non-iron o nieskazitelnej bieli, on wie jak trzymać fason. Pracuje najdłużej w mieście. Spał ponoć ze studentką, do każdej dziewczyny zagadać potrafi, wstydu żadnego nie czuje. Starzy na gospodarce, on w fabryce, więc fasy ma jak ludu! Garną się do niego koleśdy, bo „przytę” zawsze postawi i na rewanż nie czeka.

Stacho jeszcze tylko sprzątnie od tapczana chowa pod marynarkę (na wszelki wypadek) i wszyscy ruszają do miejsca, gdzie orkiestra gra doborową, a bufet obficie zaopatrzony!

Kawalkada emzetek i czarnych wuszek przejeżdża mostek. Mimo warkotów silników słychać już orkiestrę. Orkiestranci grają z kapelusza. Wszystkie przeboje brzmią dziwnie tak samo. Przy bębnie ogniomistrz z miejscowej ochotniczej straży pożarnej, na trąbce gra jego kolega — sikawkowy. Gitarzysta i

ale jest dostatnio! Niektórzy już zaciągają stosunki w cieniu za światłem tancecznego kręgu. Jest fajnie! Nagle cichnie orkiestra. Na deskach lekkie zamieszanie. Ludzie Stacha obrazili bębniście. Słychać krzyk: orkiestrę biją! To jest początek końca. Któryś z ludzi Stacha wyrzucił dyszel wozu drabiniastego. Pozostali sprawnie demoluja barierę otaczającą tanceczny krąg. Słychać wyzyska. Za moment tęgie razy rozlegają się coraz częściej, mieszając się z okrzykami bólu i piskiem dziewcząt. Spryciarz z dyszlem stanął na środku zabawowej podłogi i szybkimi obrotami wokół własnej osi, zmiotł z niej wszystkich walcujących. Triumfował bardzo krótko. Sprawnie rzucona butelka po sikawku napotkała w locie podstawę jego czaszki i tak został praktycznie do końca walki wyeliminowany. W tym czasie, obrażony bębniśta pobiegł po kolegów — i już za

trafieni uczestnicy bójki. Adorator soltysowy trafiony burakiem opasowym w oko, walczył się czynnie do walki. Zajął pas, okrecił wokół sporych rozmiarów kulaka i zobaczywszy w pobliżu Stacha zadrżał go sprzączką przez te! Na białym non-ironie pojawiła się krew. Przyjaciele pospieszyli Stachowi z pomocą obalając napastnika orczykiem, a gdy ten leżał, zaczęli systematycznie kopać go. Maryśka sobą i krempliną przykryła najdroższego. F l e k i spadali teraz na obydwoje. Widać to zwolennicy bębniśty natarli na piłkarzy gradowianca; łamiąc im obejczyki. Walka była zaciekła. Stacho ogłuszony sprzączką, w skrwawionym non-ironie i podartym garniturze wyglądał jak gminny bóg wojny. Chciał odwetu, wyciągnął sprężynę od tapczana... ale w tym momencie, ktoś kierując na niego uruchomioną gaśnicę pianową, inny bije przez krzyż bosakiem!

K75

głos

ŚWIDNIKA

Odbiornik klas. 2000000, 2000000, 2000000.

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIEK

redaktor naczelny

przewodniczący kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

zastępca przewodniczącego

MALGORZATA TARNOWSKA

sekretarz redakcji

MIECZYSLAW KRUK

redaktor naczelny

ZDZISŁAW KARPISKI

redaktor rozgłosu zakładowej

Andrzej Bogusz, Jerzy Drum-

lewski, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega,

Adres redakcji: 21-045 — WSK

Świdnik k. Lublina tel 120-61

wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik

WSK-S z 1031 12.08.75 r. 2.000 K-2

PILOCI ✈ CIEKAWOSTKI LOTNICZE ✈ STATKI POWIETRZNE



W POWIETRZU

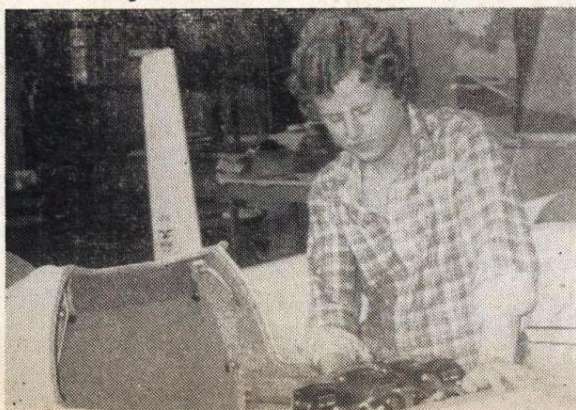
**Janusz
Ochalik**

**pilot
oblatywacz**



Z lotnictwem związał się w 1951 roku kiedy jako absolwent Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie został jej instruktorem. W 1956 r. został skierowany do naszego zakładu i ukończył

Andrzej Lukowski - mechanik szybowcowy



Jest także członkiem Aeroklubu Robotniczego w Świdniku, jednym z młodych pilotów zdobywających dla aeroklubu cenne punkty w zawodach szybowcowych i samolotowych. Licencję pilota szybowcowego posiada już od 1969 r. W kilka lat później zdobył licencję samolotową, a w tym roku rozpoczyna szkolenie jako pilot śmigłowcowy.

Fot: D. Koszowska

Powodzeniem zostały uwięzione prace nad samolotem z tworzyw sztucznych prowadzone w najstarszej z istniejących francuskich firm lotniczych Wassmer Aviation. Firma ta po wielu latach badań rozwojowych nad tego typu samolotami rozpoczęła

Samolot z laminatów

produkcję 4-miejscowych samolotów sportowo-turystycznych z laminatów. Wytwarza się je w trzech odmianach: „Pacific” (silnik o mocy 150 KM), „Europa” (silnik o mocy 160 KM) i „Atlantic” napędzany 180-konnym silnikiem.

Użycie laminatów w konstrukcji samolotów uprościło niektóre procesy technologiczne oraz znacznie przedłużyło ich żywotność, która sięga 30 tys. godzin.



kurs pilotów śmigłowcowych prowadzony przez radzieckiego instruktora Winnickiego. Od tej chwili jest pilotem oblatywaczem, a także instruktorem szkolącym pilotów dla naszych zagranicznych kontrahentów.

Fot: D. Koszowska

Jak szybko wieje wiatr?

Metodę pomiaru prędkości wiatru — poprzez śledzenie sztucznych chmur wytworzonych ze świecącego sodu — opracowano w Laboratorium im. Appletona (Wielka Brytania). Chmury są śledzone automatycznie przez system laserowy. Odbity od chmur sygnał odbierany jest za pomocą fotopowielacza i wzmacniany. Pomiaru mogą być wykonywane w porze nocnej.

... i na ziemi

Zygmunt Chargoł **kierownik rozdzielni**

Roman Szczerbakiewicz



W 1951 r. rozpoczął pracę w zakładzie zwerbowany przez kadrowców poszukujących po całej Polsce fachowców. Na starcie pracuje od 1957 r. jako pracownik kontroli jakości. W swoim życiu ma także bogatą kartę sportową — wspólnie ze swym bratem stanowili duet rajdowy liczący się wśród najlepszych w kraju i za granicą kierowców rajdowych.

Fot: D. Koszowska

Jest długoletnim pracownikiem naszego zakładu, od 1963 r. związanym z wydziałem prób i eksploatacji. Kierowanie rozdzielnią wymaga od niego dużej operatywności i zaangażowania. Zygmunt Chargoł jest jednym z pracowników wydziału, którzy nie szczędzą czasu przeznaczanego na wypoczynek — jeśli wymaga tego dobro produkcji.

Fot: D. Koszowska



AEROKLUB ✈ STATKI POWIETRZNE LOTNICTWO ✈ PILOCI ✈ MECHANICY